

Senne bywa życie snem..

„Życie snem” albo jak chce autor ostatniego tłumaczenia nazywanego imitacją, poeta Jarosław Marek Rymkiewicz — „Życie jest snem” — należy do utworów granicznych niezbyt często na polskich scenach. Najwybitniejszą inscenizację dramatu Pedro Calderona de la Barca stworzyła KRYSZKA SKUSZANKA na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu (premiera — 3 stycznia 1968), która obok „Jak wam się podoba” wyznaczała styl, estetykę sceniczną SKUSZANKI w jej wrocławskim okresie. Mieszają się więc świat z teatrem i teatr ze światem, granice znikają w odmętach pozorności i ceremonialności rzeczywistości, stawała się ona ni snem, ni jawą. Piętrzyły się warstwy i zgubić można było nawet trop, w którym momencie aktorzy grają, a w którym zachowują się prywatnie czekając na swoje wejście do akcji. Warszawska inscenizacja (premiera — kwiecień 1985) idzie ni by wiernie wrocławskim śladem. Żaden z aktorów nie schodzi ze sceny. Widzimy więc jak siada wychodząc poza teren gry, który wyznacza wielka, sześcienna, metalowa klatka, widzimy jak ociera pot i przygotowuje się do następnej sceny. Zdarza się, że aktorzy obserwują grę kolegów wspinając się na półki umieszczone w środku klatki, SKUSZANKA podobnie jak w inscenizacji wrocławskiej ułożyła tekst do własnej formy teatralnej i tak kroili, tak szyła, byśmy gubili się w tym, który aktor uczestniczy w akcji, a który nie, choć przecież wszyscy są na scenie, więc czy można mówić o całkowitej prywatności w jakimś momencie...

Na tę pozorną gry i prywatności konstruujących inscenizację Skuszanki nakłada się treść tego barokowego dramatu. Bohater — polski książę, bo rzecz się dzie-

je w polskim imperium, naznaczony piętnem losu traci jakby poczucie rzeczywistości, nie wie które z dramatycznych, okrutnych i zaskakujących wydarzeń stają się naprawdę, a które są jedynie snem. Przy tym wszystkim SKUSZANKA operuje nowoczesnym językiem teatralnym pełnym myślowych skrótów, obrazowych skojarzeń, umowności zredukowanej aż do znaku.

Brakuje w tym spektaklu jednak iskry, którą przeskakując na widownię porwałaby ją ogień zdarzeń. Wszystko jest poprawne, precyzyjnie wymyślone, wyspekulowane, fabuła również trąca jakby aluzyjnie nasze polskie dziś, ale spektakl wydaje się beznamiętny, momentami senny. Nie ma w tym spektaklu także ani jednej porównującej roli.

Być może odebrałem ten spektakl zbyt mocno przez mit tamtego wrocławskiego przedstawienia, które było wydarzeniem teatralnym. Mity mają to do siebie, że czasem lubią się zbyt mocno pompować, co nie zmienia postaci rzeczy, iż wyszedłem z budynku przy ul. Zapolskiej z dużą dozą niedosytu, albo może poszedłem z nadmiarem oczekiwań.

Wrocławska publiczność przyjmowała przedstawienie bardzo serdecznie i kurtyna wędrowała w górę kilka razy więcej niż mogłoby to wynikać z kurtuazji i gościnności.

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Teatr Narodowy z Warszawy (gościnne występy w Teatrze Polskim we Wrocławiu) — Pedro Calderon de la Barca „Życie jest snem” w imitacji Jarosława Marka Rymkiewicza, układ tekstu i reżyseria — Krystyna Skuszanka, scenografia — Katarzyna Kepińska, muzyka — Adam Walicki. Grudzień 1985.